

**Andrzej W. Nowak**

# Myśleć globalnie, badać lokalnie. Tyrania chwili, przemoc strukturalna a nowoczesny system-świat

## Think Globally, Study Locally. Tyranny of the Moment, Structural Violence and Modern World-system

**Abstract:** Article is a trying to merge two theories: actor-network theory (ANT) and world-system analysis (WSA). Such a synthesis gives us an opportunity to combine an ethnographic approach, focused on actors analysis of ANT, with a networked, global perspective proposed by WSA. Both theories share the same type of holistic/ecological ontology of human societies. This similarity is fully visible if we compare a notion of the collective (Latour) and a notion of world-system (WSA). This is challenge to traditional, modernist views of social ontology. Author propose a concept of “ontological imagination”, as a solution. This is proposition a radicalized version of “sociological imagination” (C.W. Mills), more suitable to technoscientific societies.

In the paper the theoretical considerations are supplemented by a case study about “tyranny of the moment” as an example of acceleration in contemporary culture. Article propose model of social time in global context. Time is treated as a very important factor in global inequalities within structures if modern world-system.

**Key words:** Actor-Network Theory, world-system analysis, holistic/ecological ontology, “ontological imagination”, “tyranny of the moment”

## Myśl globalnie, badaj lokalnie

Zacznę od postawienia mocnej tezy: jednym z problemów trapiących współczesną humanistykę i nauki społeczne jest ich izolacja od problemów społecznych, a jednym ze źródeł tego stanu rzeczy jest podzielana ontologia społeczna. Najczęściej jest nią przyjmowana nieświadomie teoriomodernizacyjna wizja podobna ujęciu Talcotta Parsonsa: system społeczny (w sensie szerszym) dzieli się na podsystemy: kultury, polityki, ekonomii, nauki, religii, społeczeństwa (w sensie węższym). Takie ujęcie ontologii występuje też na poziomie zdrowego rozsądku i odpowiada podziałowi treści w tzw. tygodnikach opinii. Wiemy jednak, że podobnie jak w tych ostatnich, tak i w nauce prosty podział na wydzielone strefy nie wystarcza, aby uporządkować rzeczywistość. Kwestie takie jak ocieplenie klimatu, dziura ozonowa, masowe szczepienia, bezpieczeństwo energetyczne, terroryzm, przebudzenie religijne nie mieszczą się w prostych modernistycznych ramach. Zjawiska te można analizować

w obrębie wymienionych podsystemów: artykuł o terroryzmie w krajach arabskich trafi do działu „religia”, problem ropy naftowej do działu „gospodarka”, a skażenie związane z jej wydobywaniem do tekstu o ekologii. Nie potrzebujemy specjalnie wyrafinowanego namysłu, aby zauważyć, że wszystkie te zjawiska są połączone, i jak wiele tracimy, gdy analizujemy je odrębnie. Jestem przekonany, że potrzebujemy nowej ontologii, czy może raczej pewnej dyspozycji badawczej, którą nazywam wyobraźnią ontologiczną.

Zanim jednak ją zdefiniuję, chciałbym, abyśmy się zastanowili, skąd wynika nasza zdroworozsądkowa, „plasterkowa” wizja ontologii. Wychodzę z podobnego założenia jak Immanuel Wallerstein i uważam, że główną przyczyną są odziedziczone po XIX stuleciu struktury wiedzy<sup>1</sup> sprzężone z nowoczesnym podziałem pracy. Czyli to nie „ontologia świata”, ale generowane przez struktury wiedzy przesądzenia poznawcze wpływają na naszą wizję ontologii. Jest tak choćby w przypadku ulubionych i zarazem przeklinanych dystynkcji, takich jak: globalne i lokalne, struktura i działanie, kultura i rozwój. Analogiczne problemy rodzą się, gdy zmierzmy się z problematyką podnoszoną w ramach ujęć postulujących posthumanistyczną ontologię<sup>2</sup>.

Zadajmy pytanie: czy to świat się tak zmienił, że warto zmienić sposoby opisu, czy może jednak stare sposoby opisu się zdezwuowały? Czy jeżeli uprawiam humanistykę, próbując być wolnym od popadania w fundamentalizm humanistyczny<sup>3</sup>, to znaczy, że proponuję jakiś nowy, modny sposób jej uprawiania, czy raczej sugeruję tym samym „odmyślenie” modernistycznych struktur, które nas kształtowały? Fundamentalizm humanistyczny to skupienie na ludzkim świecie, sprowadzanie przedmiotów do roli „tylko” narzędzi. Przyroda w tym ujęciu, zgodnie z kantowską tradycją, zostaje ujęta jedynie jako pasywny obiekt działań podmiotu, obszar poddany grze ślepych deterministycznych sił. Pogląd ten dominował w naukach społecznych, ujęcia próbujące opisywać całość społeczeństw ludzkich były rzadkie. Pojawiały się w intuicjach badaczy z kręgu materializmu kulturowego<sup>4</sup>, obecne były u Marshalla McLuhana i innych deterministów technologicznych, programowo także w historycznej szkole „Annales”, ponadto w pracach tworzonych poza naukami społecznymi<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> I. Wallerstein, *Unthinking Social Science: The Limits of Nineteenth-Century Paradigms*, Polity Press, Cambridge 1991.

<sup>2</sup> Literatura dotycząca „zwrotu ontologicznego” we współczesnych studiach nad nauką i techniką jest pokaźna, przy czym warto zapoznać się zwłaszcza z dwiema pozycjami kreślącymi dobrą mapę tego zagadnienia: B. van Heur, L. Leydesdorff, S. Wyatt, *Turning to Ontology in STS? Turning to STS through 'Ontology'*, <http://www.leydesdorff.net/ontology/ontology.pdf> (data dostępu: 24.02.2012); J. Law, *Matter-ing: Or How Might STS Contribute*, <http://www.lancs.ac.uk/fass/sociology/papers/law-matter-ing.pdf>.

<sup>3</sup> K. Abriszewski, *Wszystko otwarte na nowo. Teoria aktora-sieci i filozofia kultury*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2010, s. 143–157.

<sup>4</sup> M. Harris, *Krowy, świnie, wojny i czarownice. Zagadki kultury*, wyd. I, przeł. K. Szerer, PIW, Warszawa 1985.

<sup>5</sup> Przykładem może być twórczość dziennikarska Jürgena Thorwalda (*Godzina detektywów: Rozwój i kariera kryminalistyki, Stulecie detektywów: drogi i bezdroża kryminalistyki, Stulecie chirurgów: Według zapisków mojego dziadka, chirurga H.St. Hartmanna, Triumf chirurgów: Według zapisków mojego dziadka, chirurga H.St. Hartmanna*) czy prace Jareda Diamonda (*Upadek: dlaczego niektóre społeczeństwa upadły, a innym się udało; Strzelby, zarazki, maszyny*).

Podobnie jak Bruno Latour jestem przekonany, że nie jest dłużej możliwe podtrzymywanie nowoczesnych (modernistycznych) sposobów rozumienia świata i z tego powodu również nie jest dłużej możliwe pozostawanie na stanowisku fundamentalizmu humanistycznego. Jeżeli się z tym wyzwaniem nie zmierzmy, nie zrozumiemy naszej technonaukowej epoki<sup>6</sup>.

W niniejszym tekście chciałbym połączyć dwie tradycje socjologiczne: teorię aktora-sieci (ANT) oraz analizę systemowo-historyczną (WSA)<sup>7</sup>. Synteza taka umożliwia z jednej strony „odmyślenie” odziedziczonych dziewiętnastowiecznych struktur wiedzy, z drugiej zaś daje wydajny aparat analityczny. Łączenie obu tych teorii pozwala na uprawianie usytuowanych „glokalnych” analiz, które można określić tytułowym sloganem: „myśl globalnie, badaj lokalnie”. Synteza taka, nawet prowizoryczna, pozwala na korektę słabości obu ujęć. Teoria aktora-sieci bywa interpretowana często zbyt „postmodernistycznie”. Dzieje się tak pomimo starań Brunona Latoura<sup>8</sup>, Johna Lawa<sup>9</sup> i Michela Callona<sup>10</sup>, aby pokazać, w jaki sposób zradykalizowane badania etnograficzne prowadzone w ramach ANT przekraczają tradycyjne dystynkcje mikro–makro. Podobnie ujęcia systemowo-historyczne, wbrew deklaracji metodologicznej ich najważniejszego przedstawiciela<sup>11</sup>, bywają interpretowane w duchu apriorycznym i nomotetycznym. Zaprezentowana synteza nie jest oczywista. Proponuję pięć zbieżnych dla obu paradygmatów obszarów. Po pierwsze, obie tradycje podziwiają ekologiczną, przekraczającą tradycyjne, humanistyczne ujęcie, ontologię społeczeństw ludzkich. Zarówno pojęcie „zbiorowości” (Latour), jak i pojęcie „systemu-swiata” (Wallerstein) opisują zbiorowości, „ekosystemy”<sup>12</sup>, złożone z czynników ludzkich i pozaludzkich. Artefakty techniczne, byty przyrodnicze, byty symboliczne (kulturowe) ujmowane są jako elementy większej całości. To ta całość „działa”, a z tego powodu tradycyjne ramy odniesienia stosowane w humanistyce są nieadekwatne. Wydaje się, że bliski im jest poniższy pogląd:

<sup>6</sup> Por. U. Beck, *Spoleczeństwo ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, przeł. S. Cieśla, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002; E. Bińczyk, *Technonauka w społeczeństwie ryzyka. Filozofia wobec niepożądanych następstw praktycznego sukcesu nauki*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012.

<sup>7</sup> I. Wallerstein, *Analiza systemów-swiatów. Wprowadzenie*, przeł. K. Gawlicz, M. Starnawski, Wydawnictwo Akademickie Dialog, Warszawa 2007.

<sup>8</sup> B. Latour, *Dajcie mi laboratorium, a poruszę świat*, przeł. K. Abriszewski, Ł. Afeltowicz, „Teksty Drugie” 2009, nr 1–2, s. 163–192.

<sup>9</sup> J. Law, *On the Methods of Long Distance Control: Vessels, Navigation, and the Portuguese Route to India*, [w:] idem (red.), *Power, Action and Belief: A New Sociology of Knowledge?*, Routledge, London–Boston 1986, s. 234–263.

<sup>10</sup> M. Callon, B. Latour, *Unscrewing the Big Leviathan; or How Actors Macrostructure Reality, and How Sociologists Help Them To Do So?*, [w:] K. Knorr-Cetina, A.V. Cicourel (red.), *Advances in Social Theory and Methodology: Toward an Integration of Micro- and Macro-Sociologies*, Routledge and Kegan Paul, London 1981, s. 277–303.

<sup>11</sup> I. Wallerstein, *The Rise and Future Demise of the World Capitalist System: Concepts for Comparative Analysis*, „Comparative Studies in Society and History” 1974, vol. 16, nr 4 (September), s. 387–415.

<sup>12</sup> Dobrym przykładem pracy, która podejmuje się analizy globalnej, „ekosystemowej” historii ludzkiej ekumeny, jest książka *Maps of Time: An Introduction to Big History* autorstwa Davida Christiana (University of California Press, Berkeley 2005).

Technologia nie jest elementem, którego człowiek może używać w razie potrzeby, a później nie używać, i tym bardziej nie jest neutralna, aby można jej używać w dobry lub zły sposób. Przeciwnie, technologia jest światem – naszym światem. Nie istnieje inny. Wszystkie relacje między przedmiotami, człowiekiem a przedmiotem i między ludźmi uległy fundamentalnej przemianie poprzez technologię<sup>13</sup>.

Przejdźmy do drugiego podobieństwa. Dla ANT zasadniczy jest postulat metodologiczny „podażaj za aktorem”; oznacza to, iż nie powinniśmy przesądzać *a priori*, jaką ramą odniesienia będziemy się posługiwać. Terminy takie jak „kultura”, „społeczeństwo” nie powinny być traktowane jako zrozumiałe, aprioryczne punkty odniesienia. Podobny postulat, choć niewyrażony *explicite*, można odnaleźć w ujęciach systemowo-historycznych. Widoczne jest to choćby w poszukiwaniu adekwatnej jednostki analizy dla prowadzenia badań w dekolonizującej się Afryce Zachodniej. Wallerstein po konfrontacji z badaną rzeczywistością został zmuszony do rezygnacji z takich pojęć jak: „plemie”, „państwo narodowe” na rzecz globalnego systemu-świata. To bowiem ta całość okazała się działającym aktorem w tym regionie. Po trzecie, dla obu tradycji wspólny jest pogląd ontologiczny, który można nazwać ontologicznym relacjonizmem. Po czwarte, obie tradycje pozwalają na ujęcie postępu wolne od modernistycznych uprzedzeń. Zarówno w ramach ANT, jak i WSA postęp może być traktowany jako proces łączenia, splatania heterogenicznych elementów w pewną całość, lub przeciwnie – jako proces rozłączania i rozplatania. Piątym obszarem, na którym można szukać podobieństw, jest odrzucenie założeń modernistycznych – można stwierdzić, że Latour i Wallerstein zgadzają się, iż „nigdy nie byliśmy nowoczesni”<sup>14</sup>.

## Wyobrażenia ontologiczna i co z tego dla nas wynika

Poszukiwanie syntezy wspomnianych tradycji socjologicznych jest częścią szerszego zamiaru teoretycznego. Jest nim opracowanie autorskiej koncepcji, nazwanej wyobraźnią ontologiczną. Staram się podjąć pytania sformułowane przez C. Wrighta Millsa<sup>15</sup> na temat roli, misji i miejsca nauk społecznych w społeczeństwie. Mills swój program nazwał „wyobraźnią socjologiczną”. Stanowi ona wezwanie do podjęcia wysiłku na trzech poziomach: metodologicznym, zaangażowania badacza oraz świadomości społecznej. Oznaczała ona dyspozycję metodologiczną, nastawienie badawczą, a zarazem postawę etyczną i polityczną. Dziś koncepcja Millsa nie pełni już swej funkcji w naszym technonaukowym społeczeństwie, dlatego proponuję, aby zachować krytyczny potencjał Millsa w połączeniu z ontologiczną wrażliwością Latoura. W ramach skrótovej prezentacji wyobraźni ontologicznej można analogicznie wskazać na co najmniej trzy jej aspekty: metodologiczny, socjologiczno-historyczny i moralno-polityczny. Aspekt metodologiczny to przede wszystkim porzu-

<sup>13</sup> S. Ijsseling, *Time and Space in Technological Society*, „Man and World” 1992, vol. 25 (3–4), s. 411. Zwrócenie uwagi na ten cytat zawdzięczam Annie Mindykowskiej i jej pracy licencjackiej *Kultura teraźniejszości jako konsekwencja rozwoju technologii i przekształceń kapitalizmu oraz jej wpływ na pracę*.

<sup>14</sup> B. Latour, *Nigdy nie byliśmy nowoczesni. Studium z antropologii symetrycznej*, przeł. M. Gdula, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2011.

<sup>15</sup> C. W. Mills, *Wyobrażenia socjologiczna*, przeł. M. Bucholc, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007.

cenie ideału nauki jako teorii oraz złudzeń związanych z fundamentalizmem humanistycznym. Posługiwanie się wyobraźnią ontologiczną to dostrzeżenie złożonej sieci aktorów wytwarzających naszą zbiorowość oraz podążanie za postulatem symetrii podnoszonym przez Latoura. Wedle tego postulatu nie powinniśmy pochopnie „zamrażać”<sup>16</sup> ram analizy (odniesienia), przesądzać, które czynniki są ważne i stwarzają dane zjawisko. Wychodząc ze radykalizowanej i ufilozoficznej postaci badania etnograficznego, powinniśmy zrekonstruować metafizyki aktorów, oddawać im głos<sup>17</sup>. Drugim aspektem wyobraźni ontologicznej jest potraktowanie jej jako odpowiedzi na rosnącą „refleksywność” nowoczesności. Dziś nie sposób już zamykać się w swej specjalności, być tylko przedstawicielem humanistyki albo nauk ścisłych. Pojedynczy artefakt wytworzony w laboratorium generuje (a może i rozwiązuje?) więcej problemów moralnych niż kongresy etyków. Z drugiej strony żaden etyk czy filozof nie rozwiąże swych elementarnych problemów bez odwołania do rozstrzygnięć dokonywanych na gruncie nauk laboratoryjnych. W takim sensie wyobraźnia ontologiczna jest potrzebą epoki. Wreszcie trzeci aspekt to zobowiązania moralno-polityczne. Wyobraźnia ontologiczna to świadomość, iż ciężą na nas zobowiązania zarówno poznawcze, jak i aksjologiczne; nie da się odseparować jednych od drugich. Bez ontologicznie zorientowanych badań nie jest możliwa adekwatna rekonstrukcja naszej zbiorowości, bez wyobraźni<sup>18</sup> nie jest możliwe formułowanie projektów dotyczących przyszłości. Potrzebna jest równoczesna praca obu momentów – a więc pełna wyobraźnia ontologiczna<sup>19</sup>.

## Wyobraźnia ontologiczna w działaniu

Poniżej chciałbym pokazać „wyobraźnię ontologiczną” w działaniu. Jako swój obszar testowy wybiorę zagadnienie „przyspieszenia czasu” w kulturze współczesnej. Zagadnienie to wymaga umiejętności posługiwania się równocześnie wieloma ramami odniesienia. W swej analizie połączę: diagnozę dotyczącą „przyspieszenia” czasu w kulturze sformuło-

<sup>16</sup> Metafora zaczerpnięta z tekstu: B. Latour, „*Thou Shall Not Freeze-Frame*” or *How Not to Misunderstand the Science and Religion Debate*, [w:] J.D. Proctor (red.), *Science Religion and the Human Experience*, Oxford University Press, Oxford 2005, s. 27–48. Szersza analiza roli ramy odniesień w teorii aktora-sieci jest przedstawiona w tekście: B. Latour, *Prolog w formie dialogu pomiędzy studentem i (cokolwiek) sokratycznym Profesorem*, przeł. K. Abriszewski et al., „Teksty Drugie” 2007, nr 1/2, s. 127–143.

<sup>17</sup> Por. K. Mudryń, *W poszukiwaniu prywatnych orientacji ontologicznych*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007. Książka ta, choć nie korzysta z aparatu teoretycznego ANT, w ciekawy sposób stara się odtworzyć „metafizyki” czy też raczej „ontologie” działających aktorów.

<sup>18</sup> W. Wesołowski, *Wyobraźnia socjologiczna i przyszłość*, [w:] idem, *Z problematyki struktury klasowej*, Książka i Wiedza, Warszawa 1975.

<sup>19</sup> Możliwość analitycznej zmiany ramy odniesienia jest ważna zarówno ze względów heurystycznych, jak i aksjologicznych. Stosowanie odpowiedniej ramy odniesienia niesie bowiem z sobą konsekwencje natury etycznej. Z tego powodu ważne jest wycucie „odpowiedniego momentu i miejsca”, stosowanie danej ramy analitycznej odpowiedniej do własnego usytuowania. Dlatego koncepcja wyobraźni ontologicznej powinna być uzupełniona o analizy dotyczące roztropności – mądrości praktycznej (*fronesis*). Możemy określić ją jako wiedzę „know where/when”. Por. B. Flyvbjerg, *Phronetic Planning Research: Theoretical and Methodological Reflections*, „*Planning Theory & Practice*” 2004, vol. 5, nr 3 (September), s. 283–306.

waną przez Thomasa Hyllanda Eriksena („tyrania chwili”<sup>20</sup>), zagadnienia dotyczące władzy (Jadwiga Staniszkis) oraz teorii nowoczesnego systemu-świata (Immanuel Wallerstein).

Założoną w tym tekście jednostką analizy jest pojęcie systemu historycznego<sup>21</sup>. Pozwala ono na ujęcie obu momentów: czasowego i przestrzennego, jako przynależnych jednej całości – czasoprzestrzeni (TimeSpace). Użycie tej koncepcji jest także przydatne dla ukazania różnorodnych form czasu społecznego jako części procesów współodpowiedzialnych za wytwarzanie i podtrzymywanie nierówności społecznych i politycznych<sup>22</sup>. Przyjęta w tej teorii globalna perspektywa pozwoli na uniknięcie eurocentryzmu, któremu mimowolnie i nieświadomie uległ Eriksen<sup>23</sup>.

## Tyrania chwili i jej konsekwencje

W książce *Tyrania chwili* Eriksen wskazuje na zjawisko przyspieszania czasu w społeczeństwach postindustrialnych. Jest ono konsekwencją stosowania mediów, artefaktów technicznych, czyli – uogólniając – rozszerzeń człowieka<sup>24</sup>. Eriksen zasadniczo podąża tropem deterministów technologicznych z Toronto (Harold Innis, Marshall McLuhan). Przyspieszenie w kulturze wiąże się ściśle z ilością dostępnej nam informacji. Każdorazowa rewolucja w dziedzinie gromadzenia informacji i jej obróbki doprowadza też do tego, że jesteśmy w stanie zarządzać większą ilością danych. To z kolei ma ogromne skutki społeczne, np. pozwala na władanie większym terytorium<sup>25</sup>. Możliwość przechowywania i obróbki informacji umożliwia także tworzenie większych wspólnot, gdyż większa liczba osób może dzielić tę samą świadomość, tworząc wspólnotę „wyobrażoną”<sup>26</sup>. Dzisiejsze społeczeństwa informatyczne stoją przed nowym wyzwaniem – kolejną rewolucją komunikacyjną. Zdaniem Eriksena wykładniczy przyrost informacji zasadniczo, w sposób rewolucyjny, zmienia charakter dotychczasowej kultury. Załamaniu ulega charakterystyczne dla industrialnych

<sup>20</sup> Moja analiza koncentrować się będzie na pracy: Th.H. Eriksen, *Tyrania chwili. Szybko i wolno płynący czas w erze informacji*, przeł. G. Sokół, PIW, Warszawa 2003.

<sup>21</sup> I. Wallerstein, *Analiza systemów-światów...*, *op. cit.*, s. 143.

<sup>22</sup> Por. rozdział Th.H. Eriksen, *Tyrania chwili...*, *op. cit.*, rozdział *Nowa szybkość, nowa polaryzacja*, s. 25.

<sup>23</sup> Wydaje się bowiem, że opisywany przez Eriksena „czas szybki”, opresja wynikająca z rozwoju kultury ponowoczesnej, pojmowany jest przez niego jako związany głównie z postindustrialną formą organizacji społeczeństw Europy i neo-Europy (USA, Kanada, Australia), w tym z rozwiniętą informatyzacją owych społeczeństw. Postaram się wskazać, jakie konsekwencje niesie z sobą akceleracja czasu także dla społeczeństw – zdawałoby się – bezpośrednio jej niedoświadczających.

<sup>24</sup> Prototypem tego typu ujęć jest Lewis Mumford i jego praca *Mit maszyny* (przeł. M. Szczubińska, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2012).

<sup>25</sup> Harold A. Innis rozróżnił dwa sposoby funkcjonowania ustrojów politycznych w zależności od środków komunikacyjnych: władanie czasem i władanie przestrzenią. Por. H.A. Innis, *Nachylenie komunikacyjne*, [w:] G. Godlewski *et al.* (red.), *Communicare. Almanach antropologiczny. Oralność/piśmienność*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007, s. 9–32.

<sup>26</sup> B. Anderson, *Wspólnoty wyobrażone. Rozważania o źródłach i rozprzestrzenianiu się nacjonalizmu*, przeł. S. Amsterdamski, Fundacja im. Stefana Batorego, Wydawnictwo Znak, Warszawa–Kraków 1997.

społeczeństw linearne pojmowanie czasu<sup>27</sup>. Destrukcji podlegają wszelkie narracje opierające się na powolnym, kumulatywnym przyrastaniu, postępie. Konsekwencjami tej zmiany są zarówno kryzys „cywilizacji Gutenberga”, przemiana stosunków pracy, jak i zmiana relacji w związkach intymnych. Przyspieszenie to rosnąca fragmentaryzacja: „(...) w każdej dziedzinie związanej z informacją następuje szybki wzrost, ale czasu, by ją przyswoić, jest niewiele więcej niż przedtem”<sup>28</sup>.

Przyspieszenie i rosnąca fragmentaryzacja doprowadzają do spiętrzenia, do wytworzenia ciągłej teraźniejszości – tyranii chwili. Staje się ona dominującym sposobem doświadczania ponowoczesnego życia.

Czas przeżywany przez członków płynnie nowoczesnego społeczeństwa nie jest ani cykliczny, ani linearny, jaki był dla członków innych znanych społeczeństw. Jest natomiast, żeby użyć metafory Michela Maffesolego, puentylistyczny – lub, wedle Nicole Aubert, punktowany, wyróżniający się bardziej obfitością pęknięć i braków ciągłości, przerw oddzielających poszczególne punkty i rwących łączące je więzi, niż szczególną zawartością tych punktów. Czas puentylistyczny jest osobliwy bardziej ze względu na swoją niekonsekwencję i brak spójności niż na cechy ciągłości i konsystencji<sup>29</sup>.

Spiętrzenia, nagromadzenie informacji to problem ich filtrowania. Klasyczne środki zapobiegawcze – filtry i eksperci – wzmagają patologiczne zjawiska. W przypadku filtrów i ekspertów pojawia się po prostu jeszcze jedna zmienna, którą musimy uwzględnić. Przecież musimy mieć informację, jakich filtrów używać i jakich ekspertów wybierać – proces pomnażania informacji narasta, czas przyspiesza<sup>30</sup>. Co gorsza nadmiar informacji, przyspieszenie czasu, skrócenie dystansów czasowych podejmowanych decyzji wydaje się sytuacją bez wyjścia.

Diagnozy Eriksena nie mają wiele wspólnego z pesymizmem kulturowym<sup>31</sup>, ale są raczej zbieżne z diagnozami Ulricha Becka, Zygmunta Baumana i Brunona Latoura. Wszyscy oni zgodnie wskazują, że społeczeństwo ponowoczesne, określane także jako społeczeństwo ryzyka, ujawnia główną cechę tego nowego stadium nowoczesności. Jest nią wyczerpanie podstawowego mechanizmu rozwoju, którym jest eksternalizacja kosztów. Nowoczesność nie może dłużej eksternalizować kosztów swego rozwoju<sup>32</sup>.

<sup>27</sup> Th.H. Eriksen, *Tyrania chwili...*, op. cit., s. 147.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 155.

<sup>29</sup> Z. Bauman, *Konsumowanie życia*, przeł. M. Wyrwas-Wiśniewska, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009, s. 40.

<sup>30</sup> Krzysztof Abriszewski opisywał ten proces poprzez odwołanie do metafory nazwanej „efektem balonu”. Kiedy namalujemy dwie plamki na powierzchni pustego balonu, są one blisko siebie, ale wraz z jego rozrostem, gdy wypełniamy go powietrzem, ich odległość rośnie, a krzywizna balonu powoduje dodatkowo, że są one „dla siebie” niewidoczne. K. Abriszewski, *Wszystko otwarte na nowo. Teoria aktora-sieci i filozofia kultury*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2010, rozdział: *Wypić ocean, czy przezeń płynąć? Filozofia informacją styranizowana*, s. 82–106.

<sup>31</sup> Taki obraz Eriksena rysuje w swej stroniczej recenzji; zob. E. Bendyk, *Fiasko sentymentalizmu*, „Świat Nauki”, maj 2004.

<sup>32</sup> Pisałem o tym szerzej w tekście: *Europejska nowoczesność i jej wyparte konstytuujące „zewnątrze”*, „Nowa Krytyka. Czasopismo Filozoficzne” 2010, nr 26–27.

Innym sposobem ustalenia, co jest wspólne dla ANT i remodernizacji [drugiej nowoczesności Becka – przyp. A.W.N], jest odwołanie się do ekonomicznego pojęcia eksternalizacji. To, co eksternalizowane, to te produkty naszej działalności, które nie są brane pod uwagę. Produkty mogą być czymś pozytywnym i negatywnym. Ujmując rzecz wprost, druga nowoczesność (moderność) to pierwsza nowoczesność p l u s jej eksternalizacje<sup>33</sup>.

Druga nowoczesność to epoka, która zachowując rdzeń nowoczesnych ideałów, nie może dłużej pozostawać obojętna na takie zjawiska jak zanieczyszczenie środowiska, starzenie się społeczeństw, powiększanie się ryzyka, nieoczekiwane konsekwencje wynalazków technologicznych, przyspieszenie informacji. Od przyspieszenia w kulturze i jego negatywnych skutków nie ma ucieczki, próby zaradzenia temu zjawisku tylko je spotęgują.

Przeprowadzane analizy Eriksen wpisuje w kontekst historycznego rozwoju, posiłkując się wizją historii zapożyczoną od deterministów technologicznych. Podobnie jak McLuhan, dokonuje periodyzacji historii w zależności od dominującego medium komunikacyjnego. Wzbogaca on jednak schemat McLuhana o pokazanie zależności pomiędzy typami dominującego medium komunikacyjnego a sposobem konstrukcji czasu w społeczeństwie. Analizy epok historycznych, określone jako epoki czasu zegara, czasu pisma czy czasu pieniądza, nie są wszak satysfakcjonujące. Zbyt mocno są one obciążone eurocentryzmem oraz zbyt słabo uwypuklone jest powiązanie czasu z relacjami władzy. Brak w tym ujęciu analizy, która oprócz czasowego pokazałaby przestrzenne współlistnienie różnych czasów historycznych, różnych czasoprzestrzeni.

## Architektura nowoczesnego systemu światowego

Z powodu wyżej wskazanych słabości niezbędne jest przedstawienie architektury nowoczesnego systemu-świata i jego zasad rozwojowych. Pozwoli to przewyciężyć wskazane wyżej słabości propozycji Eriksena. Wallerstein, podobnie jak Fernand Braudel, proponuje alternatywną w stosunku do teorii modernizacji wizję rozwoju świata. Projektuje ontologię, której fundamentem jest pojęcie ‘system-świat’. Oznacza ono totalność kulturowo-ekonomiczno-polityczną, jednostkę analizy, która jest wolna od państwocentrycznej perspektywy dominującej w naukach społecznych<sup>34</sup>. System-świat nie ontologizuje i nie uniwersalizuje nowoczesnego podziału na podsystemy społeczne (polityka, ekonomia, kultura etc.).

<sup>33</sup> B. Latour, *Is Re-modernization Occuring and If So, How to Prove It? A Commentary on Ulrich Beck*, „Theory, Culture & Society” 2003, vol. 20 (2), s. 37. Wyczerpanie się mechanizmu eksternalizacji kosztów zdaje się potwierdzać pesymistyczną diagnozę Wallersteina, który stwierdza, iż współczesna postać systemu-świata ma się ku końcowi. Por. I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004.

<sup>34</sup> Porzucenie perspektywy „państwocentrycznej” jest jednym z elementów programu „odmyślenia” nauk społecznych. Propozycja ta ma na celu swoistą „psychoanalizę” tychże nauk. Zdaniem Wallersteina dzięki drobiazgowej analizie uwarunkowań historycznych, politycznych i instytucjonalnych możemy wykrywać zależność nauk od owego podłoża. „Odmyślenie” to zatem próba uprawiania nauk społecznych poza pewnym dziedzictwem, to próba porzucenia „efektu założyciela”. Por. I. Wallerstein, *Unthinking Social Science...*, *op. cit.*



Dla Wallersteina ostatnie 500 lat historii to rozwój jednej całości, składającej się z różnych jednostek politycznych i kulturowych, ekonomicznych, geograficznych, przyrodniczych. Zasadnicze okazuje się to, że ów system jest powiązany relacjami ekonomicznymi i podziałem pracy. Struktura nowoczesnego systemu-świata opiera się na istnieniu trzech sfer wpływów: rdzenia, centrum (*core*), peryferii i półperyferii. Strefy te powstały w wyniku procesów nieekwiwalentnej wymiany i procesu, który André Gunder Frank nazwał „rozwojem niedorozwoju”. Rdzeń, centrum (*core*) to obszary i procesy przynależne beneficjentom kapitalistycznego systemu-świata. Tradycyjnie przynależą do nich kraje Europy Zachodniej i tzw. neo-Europy, czyli kraje białych osiedleńców (USA, Australia, Nowa Zelandia, Kanada) oraz Japonia. Obszary te charakteryzuje rozwinięta biurokracja, silne armie, sprawne centralne rządy. Obszary rdzeniowe dysponują najnowszymi technologiami<sup>35</sup> i wytwarzają wysoko przetworzone dobra. Warto pamiętać, że mówimy raczej o procesach, które dominują w określonych obszarach globu. To nie państwa czy kraje są centrowe, to raczej pewne własności, struktury społeczne możemy tak określić<sup>36</sup>.

Peryferie to głównie obszar Trzeciego Świata. Stanowią przeciwieństwo centrum: cierpią na niedostatek sprawnej, centralnej władzy politycznej, są kontrolowane przez siły zewnętrzne. Ich rozwój opiera się na eksporcie surowców i nieprzetworzonych produktów oraz na opresyjnych warunkach pracy. Nadwyżka, zysk generowany przez te obszary są przechwytywane i konsumowane przez centrum poprzez nieekwiwalentne stosunki wymiany. Półperyferie to obszary buforowe pomiędzy peryferiami a centrum. Zachowują się jak centrum wobec peryferii i jak peryferie wobec centrum. Można się pokusić o hipotezę, że Polska<sup>37</sup> jest obszarem półperyferyjnym.

Wymieńmy najważniejsze zasady funkcjonowania nowoczesnego systemu-świata:

- a) komodyfikacja – wszystko jest przekształcane w towar i traktowane jako obiekt operacji sprzedaży i kupna;
- b) zasada nieograniczonej akumulacji kapitału – kapitalistyczna gospodarka akumuluje kapitał tylko dla samej akumulacji;
- c) eksternalizacja kosztów – kraje centrum rozwijają się poprzez rozwój zależny, eksportują koszt własnego rozwoju, tzn. ich sukces jest możliwy tylko dlatego, że jest wspomagany przez systemowe mechanizmy produkowania „niedorozwoju” w obszarach prowincjonalnych;
- d) deruralizacja – ważnym czynnikiem rozwoju nowoczesnego systemu-świata jest postępująca likwidacja obszarów wiejskich, służą one bowiem jako obszar dostarczający taniej siły roboczej, surowców etc.

Ważnym aspektem teorii Wallersteina, która pozwala na uzupełnienie uwag Eriksena, jest wspomniane wyżej pojęcie czasoprzestrzeni (TimeSpace), rozwinięcie pojęcia czasu

<sup>35</sup> Czyli to one są najbardziej odpowiedzialne za generowanie zjawisk opisywanych przez Eriksena jako „tyrania chwili”.

<sup>36</sup> W tym sensie w Polsce niektóre zawody, procesy, firmy w Warszawie przynależą do rdzenia, podczas gdy reszta kraju jest półperyferyjna. Intuicja ta jest analogiczna jak w przypadku pojęcia elit kompradorskich.

<sup>37</sup> Por. M. Małowist, *Wschód a Zachód Europy w XIII–XVI wieku. Konfrontacja struktur społeczno-gospodarczych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2006.

społecznego Braudela. Wyróżniał on następujące modalności czasu historycznego: krótki czas wydarzeniowy – czas badań zorientowanych idiograficznie, czas wieczny – czyli czas badań zorientowanych nomotetycznie. Swe badania skupiał na dwóch typach czasowości: czasie struktur długiego trwania (*longue durée*) oraz czasie strukturalnym. Ten ostatni to czas odpowiadający długiej, ale nie wiecznej perspektywie istnienia pewnych całości społecznych (np. imperium rzymskie) oraz czas cykli, wzrostów i upadków odbywający się w obrębie struktur długiego trwania<sup>38</sup>.

Pojęcie czasoprzestrzeni oznacza, że czas społeczny istnieje tylko jako w konieczny sposób związany z pewną formą przestrzeni oraz specyficzną formą jego instytucjonalizacji<sup>39</sup>.

Podsumowując, intuicje Eriksena mogą zostać wzbogacone o kontekst globalny, co więcej, analiza historyczna zostaje uzupełniona przez analizę przestrzenną. Pojęcie społecznej czasoprzestrzeni oraz odwołanie do tradycji determinizmu technologicznego, wzbogacone posthumanistyczną antropologią Latoura<sup>40</sup>, to podstawowe składowe modelu ontologicznego, który posłuży mi do zaproponowania pewnej typologii czasu społecznego.

## Czas jako przemoc strukturalna

Pojęcie czasoprzestrzeni możemy uzupełnić poprzez odwołanie do spostrzeżeń Jadwigi Staniszkis. Ujęcie proponowane przez nią stanowi „weberowską” korektę teorii Wallersteina: zachowując zarys koncepcji nowoczesnego systemu-świata, większą wagę kładzie ona na zależnościach kulturowe i organizacyjne<sup>41</sup>, czynniki instytucjonalne oraz różnice form racjonalności. Tym, co łączy ją z Wallersteinem, jest przywiązywanie dużej wagi do analiz czasu społecznego. Różnice pomiędzy centrum i peryferiami są dla niej w dużej mierze funkcją różnic w instytucjonalizacji<sup>42</sup> czasu społecznego, różnorodnych form racjonalności i standardów organizacyjnych.

Selekcja rozwiązań stosowanych w obrębie danej społeczności jest według niej podporządkowana wymogom globalnej logiki wiążącej się z „czasem historycznym”, przynależnym najbardziej zaawansowanemu ekonomicznie obszarowi globalnego rynku. Obszary peryferii i półperyferii nie mogą podążać ścieżką, którą w przeszłości przeszły obszary roz-

<sup>38</sup> W. Wrzosek, *Historia, kultura, metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*, Wydawnictwo Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 1995, s. 77–78.

<sup>39</sup> Wallerstein rozszerza ujęcie Braudela, proponując model pięciu rodzajów czasoprzestrzeni: epizodyczno-geopolityczną, cykliczno-ideologiczną, strukturalną, wieczną i transformacyjną. I. Wallerstein, *The Invention of TimeSpace Realities: Towards an Understanding of Our Historical Systems*, [w:] *idem, Unthinking Social Science...*, *op. cit.*, s. 148.

<sup>40</sup> Na głęboką zależność i zbieżność pomiędzy tezami deterministów technologicznych oraz B. Latoura wskazuje tekst tego ostatniego: *Wizualizacja i poznanie: zryswywanie rzeczy razem*, przeł. A. Derra, M. Frąckowiak, „AVANT” 2012, vol. III, nr T, s. 207–257.

<sup>41</sup> J. Staniszkis, *Zwierzę niepolityczne. Zbiór artykułów naukowych, publicystycznych oraz felietonów z lat 1970–2001*, red. J. Brzeziński, P. Chuchro, Wydawnictwo Antyk, Warszawa 2003.

<sup>42</sup> O pojęciu instytucji w sensie socjologicznym zob. szerzej w: P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, przeł. J. Niżnik, PIW, Warszawa 1983.

winięte; ujęcia proponowane w ramach ujęć teoriomodernizacyjnych zawodzą. Wymuszone procedury i instytucje „podciągają je bowiem do obecnej formy tych ostatnich”<sup>43</sup>.

Aby to ująć w ramach jednego aparatu teoretycznego, Staniszkis wprowadza pojęcia asymetrii racjonalności i przemocy strukturalnej. Zachodzi ona wtedy, gdy jedna struktura zmienia wzór rozwojowy innej struktury społecznej:

Asymetria racjonalności, czyli wektor władzy, którą logika globalna sprawuje nad peryferiami i pół-peryferiami, ma moc strukturotwórczą. W przypadku przemian o dużej sile i dynamice możemy mówić o „przemocy strukturalnej”<sup>44</sup>.

Przykładem przemocy strukturalnej jest przyspieszone i wymuszone „podłączenie” krajów postkomunistycznych do międzynarodowego podziału pracy po 1989 roku. Proces zmiany instytucjonalnej jest w tym ujęciu jedną z form eksploatacji, wyzysku i wytwarzania nierówności pomiędzy krajami centrum a peryferiami.

Analizowana w książce asymetria racjonalności oznacza więc sytuację, gdy to co jest „wewnętrznie racjonalne” – w ramach instytucjonalnych struktur działania narzuconych przez przemoc strukturalną, która „wstrzeliła” w postkomunizm rozwiązania i reguły gry i ich sekwencje właściwe dla innego, wyższego stadium rozwoju – jest jednocześnie nieracjonalne z perspektywy celów systemu poddanego tej operacji<sup>45</sup>.

I dalej:

Przemoc strukturalna to ekstremalna forma władzy strukturalnej przeorientowująca aktywność, zasoby i rynek jednego systemu na rzecz pracy dla systemu innego<sup>46</sup>.

Przemoc strukturalna jest postacią tego samego procesu, który w tradycji dependystycznej nazywano „rozwojem niedorozwoju”. W interesującym mnie aspekcie czasu społeczne-ego przemoc strukturalna to narzucanie i przekształcanie form czasoprzestrzeni, a ontologizacja czasu to proces, w jakim dochodzi do jej wykształcania i przekształcania.

## Globalne konsekwencje przyspieszenia czasu

Diagnozy Eriksena na temat „przyspieszenia” dotyczą głównie obszarów rozwiniętych, centrum. Zaproponowane na wstępie tego tekstu pojęcie „wyobraźni ontologicznej” oraz postulat „myśl globalnie, badaj lokalnie” domagają się szerszych ram odniesienia. Dzięki Eriksenowi mogliśmy zwrócić uwagę na tradycję determinizmu technologicznego, posiłkując się natomiast propozycją Latoura, możemy rozszerzyć uwagi deterministów i zacząć operować lepszą ontologią bytu społecznego. Wallerstein pozwala wprowadzić kolejną ramę analityczną – globalne stosunki wymiany gospodarczej oraz oparty na nich porządek

<sup>43</sup> J. Staniszkis, *Władza globalizacji*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2003, s. 73.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 76.

<sup>45</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 188.

nowoczesnego systemu-świata. Wreszcie odwołanie do Staniszkis umożliwia dołożenie kolejnej ramy odniesienia: warstwy instytucjonalno-kulturowej. Poruszając się między wymienionymi ramami odniesienia, chciałbym zaproponować takie ujęcie czasu społecznego, które pozwoli z jednej strony na wyartykułowanie intuicji Eriksena, z drugiej zaś na ujęcie globalnych nierówności.

Zacznijmy od zacytowania uwagi Eriksena:

To oczywiste, że skutki uboczne ery informacji dotyczą ludzi w różnym stopniu. Nie każdy ma poczucie, iż czas przyspiesza. Sporo osób, nawet w najszybciej żyjących społeczeństwach, ma poczucie, że czas nie przyspiesza. Weźmy na przykład bezrobotnych. Albo więźniów. Albo miliony ubogich i zmarginalizowanych mieszkańców miejskich slumsów Ameryki Północnej<sup>47</sup>.

Eriksen stwierdza dalej, że nawet bezrobotni i zmarginalizowani zostają „wessani” przez prąd zmian, mimo iż przyspieszenie zdaje się dotyczyć głównie krajów najbardziej rozwiniętych<sup>48</sup>.

I dalej:

Przyspieszenie niweluje odległość, przestrzeń i czas. (...) Gdy spotykają się czas szybki i powolny, zwycięża szybki. (...) Elastyczność w pracy powoduje stratę elastyczności w innych sferach życia<sup>49</sup>.

Eriksen postuluje, aby odpowiedzią na wyzwania epoki płynnej nowoczesności było wytwarzanie form i oaz czasu „wolnego”. Ma to być sposób obrony przed dominującymi formami ontologizacji czasu narzucanymi przez społeczeństwo informacyjne, postulat o potencjale emancypacyjnym i politycznym.

Niestety pojęcie czasu wolnego nie jest ujęte w zadowalający sposób. Dlaczego? Jest ono zbyt skoncentrowane na niedolach mieszkańców najbogatszych części naszego globu<sup>50</sup>. Możemy jednak przekroczyć tę słabość. Aby to uczynić, proponuję, abyśmy przyjęli trzy wstępne perspektywy ujęcia czasu „wolnego”:

- a) czas „wolny” jako czas peryferii nowoczesnego systemu-świata;
- b) czas „wolny” jako „surowiec”, „zasób”;
- c) czas „wolny” jako „luksus”.

## Czas „wolny” jako czas peryferii nowoczesnego systemu-świata

Pierwsze rozumienie czasu „wolnego” odwołuje się do funkcjonowania czasu w społeczeństwach agrarnych, tradycyjnych. Takie pojmowanie czasu społecznego jest podobne do teoriomodernizacyjnej wizji społeczeństw przednowoczesnych traktowanych jako „ludy

<sup>47</sup> Th.H. Eriksen, *Tyrania chwili...*, op. cit., s. 208.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 209.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 211.

<sup>50</sup> Dokładnie ten sam problem dotyczy analiz prekariatu. Próbę szerszego spojrzenia zaproponował Jan Sowa w tekście: *Prekariat – proletariat epoki globalizacji*, [w:] J. Sokołowska (red.), *Robotnicy opuszczają miejsca pracy*, Muzeum Sztuki, Łódź 2010.

bez historii”<sup>51</sup>. Określane często także jako kultury „magiczne”, mają się charakteryzować cyklicznym pojmowaniem czasu, wieczną terażniejszością<sup>52</sup>. „Wolny” czas społeczeństw agrarnych nie może być utożsamiany z idyllą oznaczającą, iż społeczeństwa te mają mnóstwo wolnego czasu w popularnym użyciu tego słowa. Wprost przeciwnie – tradycyjny rolnik, szczególnie w okresie letnim, jest właściwie zajęty nieustannie, jego praca trwa 24 godziny na dobę. Zasadniczy jest inny problem – ontologizacja zmiany i czasu. To wytworzona narracja „o czasie”, narracja „czasu” jest inna w społeczeństwach industrialnych i postindustrialnych niż w społeczeństwach tradycyjnych<sup>53</sup>. Różnicę tę zrozumiemy, gdy zastanowimy się nad „zegarami” wyznaczającymi strukturę czasu społeczeństw tradycyjnych. Zegarami tymi są „naturalne” cykle pogodowe, wegetacja roślin, wymogi związane z hodowlą zwierząt etc. Zatem ten wolny czas to czas dostosowany do owych rytmów. Analogicznie epoka przemysłowa dysponuje innymi „szybszymi” zegarami, którymi są taśma przemysłowa, harmonogram, linearna kultura masowego druku etc.

Eriksen podkreśla, że postulat zwrócenia się ku czasowi „wolnemu” nie ma na celu propagowania nostalgicznego, konserwatywnego obrazu. Zdaje się on przywiązany do nowoczesnego społeczeństwa przemysłowego, choć podobnie jak Richard Sennett dostrzega ambiwalencję tkwiącą w jego zrutynizowaniu i usystemowieniu. Podkreśla jednak, że ponowoczesne społeczeństwo informacyjne wraz z jego „wolnością” od rutyny to wbrew obietnicy raczej zagrożenie niż wyzwolenie<sup>54</sup> od udręk Taylorowskiego rygoru rutyny. To zniechęczone niegdyś przez pokolenie hipisów społeczeństwo industrialne w analizie Eriksena i Sennetta dość nieoczekiwanie jawi się jako utracony raj. Jest tak dlatego, że „wolny” czas Eriksena to nic innego jak stabilny czas zrutynizowanego społeczeństwa industrialnego.

Podsumowując, postulowane przez Eriksena wytwarzanie oaz czasu „wolnego” może oznaczać trzy różne postulaty: po pierwsze, konserwatywną utopię agrarną; po drugie, nostalgiczną wizję nowoczesnych społeczeństw przemysłowych; po trzecie, pewien luksus. Jest on jednak koniecznością w społeczeństwach nowoczesności refleksyjnej. Obserwację tę zdaje się potwierdzać Eriksen, wskazując na analogię między potrzebą ochrony środowiska, walką robotników o „ucywilizowanie” społeczeństwa przemysłowego a potrzebą „ochrony” naszej czasoprzestrzeni, co nawiązuje do projektu remodernizacji i nowoczesności refleksyjnej<sup>55</sup>.

<sup>51</sup> E.R. Wolf, *Europa i ludy bez historii*, przeł. W. Usakiewicz, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2009.

<sup>52</sup> O swoistości świata kultur oralnych por. W.J. Ong jr, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, przeł. J. Japola, Redakcja Wydawnictwa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, Lublin 1992.

<sup>53</sup> Por. W. Kula, *Miary i ludzie*, Książka i Wiedza, Warszawa 2004.

<sup>54</sup> Diagnozy Eriksena wskazują na dwuznaczność rewolucji 1968 roku i ponowoczesnego postulatu uwolnienia od „wielkich” narracji. Rutyna i stabilność, które jawiły się jako zagrożenie wolności i autentyczności ludzkiej w społeczeństwie informacyjnym, okazują się pożądanym zasobem.

<sup>55</sup> Th.H. Eriksen, *Tyrania chwili...*, op. cit., s. 226.

## Czas „wolny” jako „zasób”

Trójdzielna struktura nowoczesnego systemu-świata może zostać uzupełniona, gdy wpisujemy w nią różnorakie rodzaje czasu społecznego. Po takim zabiegu krajom rdzenia/centrum odpowiada przede wszystkim czas szybki I – oznaczający też społeczeństwa informacyjne. Społeczeństwa półperyferyjne, wraz z ciągle dominującym w nich modelem społeczeństwa industrialnego, charakteryzuje linearny czas szybki II, tożsamy częściowo z czasem „wolnym” Eriksena. Wreszcie peryferie wyznacza cykliczno-mityczny czas „wolny” społeczeństw agrarnych. Używając diagnozy Eriksena, że czas szybszy wygrywa z czasem wolniejszym, i nakreślonej przez Wallersteina struktury nierówności globalnych, możemy postawić tezę, iż czas „wolny” stanowi zasób i źródło wyzysku społeczeństw wolnych ze strony społeczeństw o „szybszym” czasie. Tezę tę możemy wzmocnić, gdy uwzględnimy diagnozę Wallersteina, że obszary wiejskie stanowią obszar (moment strukturalny), dzięki któremu rozwija się system światowy jako całość. Wiejskie społeczeństwa to odpowiednik używanego przez Marksa twierdzenia o „rezerwowej” armii bezrobotnych. Z jednej strony umożliwiają oni ciągłe odnawianie globalnej siły roboczej, a z drugiej poprzez swą obecność wpływają na możliwości negocjowania sytuacji przez już zatrudnionych. Oznacza to, że czas „wolny” to zasób przynależny ludziom ukształtowanym przez kulturę czasu wolnego.

Podążając tym tropem i używając pojęcia habitusu<sup>56</sup> stworzonego przez Pierre’a Bourdieu, możemy mówić o „habitusie” ludzi czasu „wolnego” i czasu „szybkiego” (zarówno linearnego czasu „szybkiego” I społeczeństw przemysłowych i czasu „szybkiego” II społeczeństw informacyjnych). Pamiętając stwierdzenie, że czas „szybki” wygrywa z wolniejszymi formami czasu, możemy je analogicznie przenieść na relacje między ludźmi z obszarów o czasie różnych prędkości. Ludzie o „wolnym” habitusie stają się ofiarami wyzysku ze strony osób „szybszych”. „Szybki” czas utożsamiany z sukcesem, byciem „na fali”, stanowi formę przemocy strukturalnej. Osoby z „szybszych” obszarów świata stają się nieświadomymi beneficjentami zderzenia się różnych czasoprzestrzeni. Musimy jednak pamiętać, iż rozwój kapitalistycznego systemu-świata opiera się na akumulacji kapitału i eksploatacji. Stąd uprzywilejowana sytuacja „szybszych” obszarów świata ustanawiana jest m.in. dzięki eksploatacji zasobu, jakim jest „wolny” czas oraz odpowiadający mu „wolny” habitus. Stanowi on – jak wspomniałem wyżej – zasób i jako taki, zgodnie z jedną z ważniejszych zasad nowoczesnego systemu-świata, ulega utowarowieniu.

Dla ludzi o niskiej pozycji społecznej czas jest jedynym zasobem, z którego mogą czerpać, aby to jednak uczynić, potrzebują pewnych ram instytucjonalnych. Są one potrzebne do wytworzenia „charakteru”, habitusu, który pozwala na zarządzanie własną biografią

<sup>56</sup> „Mówić o habitusie to uznawać, że to, co jednostkowe, jest zarazem społeczne, zbiorowe. Habitus jest uspołecznioną subiektywnością” (P. Bourdieu, L. Wacquant, *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, przeł. A. Sawisz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2001, s. 113). „(...) habitus przybiera formę relacji historycznych, »zdeponowanych« we wnętrzu jednostki pod postacią myślowych i cielesnych wzorów percepcji, ocen i działań” (M. Jacyno, *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre’a Bourdieu*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1997, s. 20).

i czasem. W przypadku społeczeństw industrialnych taką ramą była „żelazna klatka” (Max Weber) biurokratycznej racjonalizacji<sup>57</sup>.

Osoby ukształtowane przez wolny czas wiejski stanowią cenny zasób dla społeczeństwa industrialnego. Analogicznie osoby ukształtowane przez linearny „szybki” czas I społeczeństw industrialnych są cennym zasobem dla społeczeństw informatycznych. Pozornie wydawać się powinno, że najcenniejsi powinni być ludzie o habitusie „dopasowanym” do formy danej czasoprzestrzeni. Dla kapitalistycznej akumulacji i utowarowienia bardziej przydatne jest jednak zderzenie habitusu z „wolniejszej” czasoprzestrzeni z jej formą szybszą. Kapitalistyczny sposób produkcji społeczeństw nowoczesnych oferował narrację opartą na nadziei postępu. Zdaniem Wallersteina to ona głównie utrzymywała „klasy niebezpieczne” w ryzach.

Nadzieja postępu działała jedynie na styku habitusów: przednowoczesnego i nowoczesnego, „wolnego” i „szybkiego”. Dla chłopca, który walczył z głodem, chorobami i przyrodą, kapitalistyczna i oświeceniowa narracja jawiła się jako emancypacja (częściowo zasadnie) od ogłupiających rygorów wiejskiego życia wystawionego na kaprysy przyrody czy feudalnych stosunków społecznych. Ta obietnica wyzwolenia pozwalała znosić rygor czasowy fabryki, nową formę ogłupienia, jaką jest rutyna fabrycznego życia. Niestety dla następnego pokolenia obietnica postępu przestawała być tak atrakcyjna, zgubne skutki rutyny pozostawały. Analogicznie zatem społeczeństwo informacyjne może się jawić jako wyzwolenie od rutyny, ale emancypacyjny wymiar postmodernistyczno-informacyjnej nadziei znów działał tylko na styku różnych habitusów, różnych epok. Dla ludzi żyjących w epoce ponowoczesnej, jak celnie wskazuje Sennett, staje się ona jedynie źródłem niepewności, zwiększonego ryzyka, niemożnością wytworzenia narracji o sobie samym – charakteru<sup>58</sup>.

W tym miejscu możemy dostrzec, dlaczego kapitalistyczny system-świat potrzebuje owego napięcia między daną czasoprzestrzenią a habitusem osób z innej czasoprzestrzeni. Kapitalizm industrialny potrzebował osób z czasoprzestrzeni wiejskiej z ich nadzieją, wiarą w mit postępu, ponadto wiejski fatalizm ukształtowany w ramach cykliczno-mitycznej czasoprzestrzeni stanowił, iż byli oni siłą roboczą, która z podobnym fatalizmem znosiła rutynę. Zyski przekraczały straty związane z koniecznością przyuczania owych osób do nowej czasoprzestrzeni. Podobnie dzisiejsze społeczeństwo informacyjne, które, jak twierdzą autorzy *Netokracji*<sup>59</sup>, przestaje być kapitalistyczne, tylko częściowo potrzebuje osób elastycznych, Deleuzjańskich schizofrenicznych dywiduów, i wciąż potrzebuje osób o nowoczesnym habitusie.

Osoby nowoczesne posiadające „charakter”, czyli spójną tożsamość, narrację o sobie w ramach indywidualnego postępu, będą „użytecznymi”, stabilizującymi system elementami, które pozwalają im kosztem rozwijać nowe środki produkcji i komunikacji. Epoka informacyjna oferuje im obietnicę wyzwolenia od rutyny, ucieczki od „systemu”. Dla osób

<sup>57</sup> R. Sennett, *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, przeł. J. Dzierzgowski, Ł. Mikołajewski, Muza, Warszawa 2006, s. 14.

<sup>58</sup> *Ibidem*, s. 32.

<sup>59</sup> A. Bard, J. Söderqvist, *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, przeł. P. Cypryański, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.

wtłoczonych w przymus elastyczności narracja ta jest już nieatrakcyjna. Zatem w obietnicę społeczeństwa informacyjnego wierzyć mogą jedynie osoby o „nowoczesnym” habitusie.

Ponadto ważnym czynnikiem wspomagającym eksploatację jest fakt, iż moment przejścia pomiędzy różnymi czasoprzestrzeniami wiąże się z zakłóceniem ontologicznego bezpieczeństwa. Dla osób o „wolnym” habitusie przejście do „szybszej” czasoprzestrzeni wiąże się z utratą gruntu, owego strukturalnego dopasowania, sprzęgnięcia (używając terminu Luhmanna) pomiędzy habitusem a daną czasoprzestrzenią. Osoby z „szybszych” społeczeństw, a szczególnie osoby o „habitusie” ponowoczesnym, nie są przydatne jako potencjalne źródło eksploatacji, „szybki” czas nie niszczy ich narracji życiowej, nie pozbawia ontologicznego bezpieczeństwa. Owe schizofreniczne dywidua świetnie sobie radzą, nie mając spójnej tożsamości, nie wierząc w mit kariery spod znaku „złotego” zegarka<sup>60</sup>.

Szkopuł tkwi jednak w tym, że nie są one przydatne jako potencjalny zasób do utowarowienia. Tylko część z owych dywiduów zostanie spożytkowana/utowarowiona jako artyści, przedstawiciele mediów etc. To może tłumaczyć, dlaczego w krajach zachodnich występuje duże bezrobocie młodych osób przy równoczesnym zapotrzebowaniu rynku na pracowników. Zapotrzebowanie to jest zaspokajane przez emigrację z „wolniejszych” części świata<sup>61</sup>.

## Czas „wolny” jako „luksus”

Proponowany przez Eriksena w końcowych partiach czas „wolny” jawi się w świetle powyższych analiz dość ambiwalentnie. Czas „wolny” jest bowiem możliwy jedynie w sytuacji uprzywilejowanej, w sytuacji, kiedy mamy inne zasoby (finansowe, władzę etc.), które możemy zamienić na ów „wolny” czas. Czas „wolny” jest możliwy jedynie, gdy znajdujemy się w uprzywilejowanej pozycji. Przez pozycję uprzywilejowaną rozumiem tutaj zarówno położenie na drabinie stratyfikacji społecznej w danym społeczeństwie, jak i miejsce w strukturze nowoczesnego systemu-świata.

Luksusowy czas „wolny” nie dość, że jest możliwy jedynie w pozycji uprzywilejowanej, to dodatkowo jest on także newralgiczny dla wytwarzania i pogarszania pozycji innych osób. Czas „wolny” jako luksus to nie tylko niewinne artefakty i zajęcia, jak palenie fajki, dobra kuchnia, picie dobrych win, lektura, teatr. Aby je osiągnąć, nie tylko należy posiadać odpowiednią ilość zasobów finansowych, ale również czasowych. Te ostatnie uzyskujemy, wyzyskując czas innych osób. Tworzymy sieci wyzysku, które najlepiej można zilustrować pytaniem: „Kto zaopiekuje się dzieckiem opiekunki do dziecka?”. Opieka nad dziećmi jak

<sup>60</sup> Wagę owego mitu „złotego” zegarka jako nagrody za kolejny etap w linearnym postępie biografii (a i historii rodziny) podkreśla parodia tego mitu w filmie Quentina Tarantino *Pulp Fiction* (nowela *Złoty zegarek*).

<sup>61</sup> Przykładem może być emigracja młodych Polaków, którzy wyjeżdżając na Wyspy Brytyjskie, egzystują dokładnie na przejściu pomiędzy industrialną i postindustrialną czasoprzestrzenią, co może potwierdzać diagnozę, iż Polska wciąż jeszcze jest półperyferią. Wnoszą oni zasoby ludzi czasu linearnego do społeczeństwa informacyjnego i w tym sensie stanowią cenny zasób do utowarowienia. Wnoszona przez nich narracja o linearnym postępie czyni z nich obiekt eksploatacji. W zderzeniu z rutyną i poczuciem niemożności stwarzanym przez czasoprzestrzeń przymusowo zdeindustrializowanej Polski eksploatacja ta jawi się jednak jako wyzwolenie.



i sprzątanie mieszkań to najlepszy przykład tego, jak „wolny” czas jest związany z „przyspieszeniem” czasu innych osób. Co więcej, gdy społeczeństwo informacyjne narzuca swe reguły, to wywołuje to „sprasowanie” czasu w innych społeczeństwach. Społeczeństwa industrialne i rolnicze muszą się dostosować do tempa czasu społeczeństwa informacyjnego, rutyna fabryki zamienia się zatem w opętane tempo wyzysku, który musi sprostać dynamice rynków poddanych z informatyzowanemu przepływowi finansowemu. Podobnie rolnictwo poddane większej presji ze strony społeczeństwa informacyjnego musi sprostać jego prędkości. To powoduje, że zarówno „szybki” czas społeczeństwa informacyjnego, jak i ów luksusowy czas, który ma być wyzwoleniem, mają swoje drugie oblicze. Jest nim czas osób, które nie sprostały presji czasu – to czas ludzi wyrzuconych, ludzi-śmieci. To czas ludzi i obszarów, które doświadczają, iż najgorszą formą wyzysku jest bycie nawet niewłaściwym w mechanizmy wyzysku.

## Czas „śmieciowy”

Pojęcie czasu „śmieciowego” to próba oddania specyficznego czasu odpowiadającego kondycji podklasy w społeczeństwach zachodnich. Ponadto pojęcie to ma oddać kondycję tych ludzi w Trzecim Świecie, którzy nie są potrzebni lub nie w pełni potrzebni<sup>62</sup>. Pojęcie czasu „śmieciowego” ma oddać konsekwencje, jakie spotykają przedstawiciele niższych klas społecznych (ale nie tylko), kiedy próbują oni „zvolnić”. Konsekwencją w przypadku podklasy nie jest bowiem jedynie obniżenie ich statusu. Podklasa, czyli ludzie najniżej usytuowani, z jednej strony musi żyć w społeczeństwie o prędkości „informacyjnej”, z drugiej wykonuje prace zawodowe z innych czasoprzestrzeni społecznych. Nisko opłacana praca często nie wystarcza, aby utrzymać się z jednego etatu, ubodzy zmuszeni są więc pracować na kilku etatach<sup>63</sup>. Nisko dochodowe prace, tj. usługi, sprzątanie i rolnictwo, są poddane presji efektywności, szybkości ze strony społeczeństwa informacyjnego. Podklasa poddana jest dyktatowi prędkości społeczeństwa informacyjnego, nie czerpiąc nic z jego profitów. Opisywany przez Eriksena podmiot opowieści, intelektualista z trudem opanowujący chaos informacyjny, to z jednej strony ofiara, z drugiej jednak – przynajmniej potencjalnie – beneficjent tego społeczeństwa. Postmodernistyczne marzenia o wolnym, hybrydycznym, nomadycznym podmiocie zostają częściowo spełnione w przypadku pracownika uniwersytetu. Problem tkwi w tym, co dzieje się z opisaną wyżej podklasą. Eriksenowski intelektualista może przynajmniej częściowo wytwarzać oazy czasu wolnego traktowanego jako „luksus”. W przypadku klas niższych otrzymujemy niepewność ontologiczną, czas biegnący tak szybko, że stoi on w miejscu, poszarpane tożsamości. Ludzie, którzy nie wytrzymają sytuacji niepewności, utraty możliwości tworzenia narracji o samych sobie, zostają wyrzuceni na „zewnątrz”. Najgorszą formą wyzysku we współczesnym świecie okazuje się bycie poza, bycie

<sup>62</sup> Uwagę dotyczące czasu „śmieciowego” jako dotyczącego także Trzeciego Świata zawdzięczam Thomasowi H. Eriksenowi (korespondencja prywatna).

<sup>63</sup> B. Ehrenreich, *Za grosze. Pracować i (nie) przeżyć*, przeł. B. Gadomska, W.A.B., Warszawa 2006.

niepodłączonym do kultury „szybkiego” czasu<sup>64</sup>. Czas „śmieciowy” to czas ludzi niepotrzebnych gospodarce, niepotrzebnych na różne sposoby: czy to jako osoby już wyeksploatowane, np. emeryci, czy osoby pozostające rezerwową armią bezrobotnych. To także osoby pracujące w swym czasie po pracy, czasie wolnym<sup>65</sup>, kiedy są one chwilowo niepotrzebne jako pracownicy, a zarabiają zbyt mało, by liczył się ich czas jako czas konsumentów. Owi niepotrzebni ludzie, nie mogąc nadażyć za „szybkim” czasem przemian, zostają zamrożeni w opisywanym przez Eriksena „wiecznym” czasie *soap opery*<sup>66</sup>.

Zatem ów czas „śmieciowy” to rodzaj hibernacji społecznej, czas bez przyszłości i przeszłości, to wieczna terażniejszość. Uniemożliwia ona modernistyczne narracje ujmujące czas w kategoriach postępu. Czas ten to ironiczne uwolnienie od wielkich narracji nowoczesnych. Jednakże owo uwolnienie może mieć fatalne konsekwencje nie tylko dla opisywanych wyżej wykluczonych. Jak wskazuje Wallerstein, upadek mitu postępu, który nastąpił po rewolucji 1968 roku, ma ważne konsekwencje globalne. Mit postępu podtrzymywał bowiem tzw. niebezpieczne klasy we względnym spokoju. Czas „śmieciowy” wydaje się substytutem tego mechanizmu. Pytanie brzmi jednak, czy oraz jak długo okaże się on skuteczny.

## Ile mamy czasów?

Podsumowując, chciałbym zaproponować dwa rozróżnienia analityczne. Możemy wymienić następujące rodzaje czasu, owe różne prędkości, w jakich porusza się współczesna geokultura (przedstawione wyliczenie nie rości sobie pretensji do kompletności):

1. Czas „wolny” jako luksus – czas klas uprzywilejowanych, prawdopodobnie możliwy jedynie w społeczeństwach najlepiej rozwiniętych i w oazach dobrobytu społeczeństw peryferyjnych i półperyferyjnych.
2. Czas „szybki” II (tyrania chwili) – „szybki” czas w sensie Eriksena; to czas społeczeństw informacyjnych, postindustrialnych.
3. Czas szybki I – prawdopodobnie „wolny” czas Eriksena; to czas społeczeństw industrialnych.
4. Cykliczno-mitologiczny czas „wolny” – to czas obszarów wiejskich.
5. Czas „śmieciowy” – to czas wykluczonych, wyrzuconych poza struktury społeczne.

Nałożmy wyróżnione rodzaje czasu na trójdzielną strukturę nowoczesnego systemu świata. Schemat Wallersteina przybierze następującą postać: w krajach centrum/rdzenia dominować będą dwa rodzaje czasu: szybki czas II (postindustrialny) i wolny czas jako luksus; kraje półperyferii to przede wszystkim napięcie wytwarzane pomiędzy czasoprzestrzenią postindustrialnego czasu „szybkiego” I, tyranią chwili a liniowym czasem szybkim spo-

<sup>64</sup> Najgorszą formę wyzysku, pojmowaną jako nawet już niepodleganie wyzyskowi, opisuje Zygmunt Bauman poprzez kategorię ludzi-odpadów. W skali globalnej ten problem widoczny jest w części regionów Afryki. Por. Z. Bauman, *Życie na przemiał*, przeł. T. Kunz, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2004.

<sup>65</sup> W tradycyjnym sensie tego wyrażenia.

<sup>66</sup> Th.H. Eriksen, *Tyrania chwili...*, *op. cit.*, s. 147–148.

łączeństwa industrialnego; peryferie to zderzenie struktur społeczeństwa agrarnego i przemysłowego z odpowiadającymi im czasoprzestrzeniami. Czas „śmieciowy” charakteryzuje czasoprzestrzeń wytwarzaną w ramach każdej z wymienionych struktur. Czasoprzestrzeń czasu „śmieciowego” staje się zatem obecna jako drugie oblicze przyspieszającej kultury społeczeństwa informacyjnego.

## Zamiast zakończenia – zadanie do wykonania

Tekst kończę nietypowo, zadaniem do wykonania. Może być ono podjęte przez czytelników, może podejść je osobiście w kolejnym tekście. Jak wspomniałem wyżej, w niniejszym artykule połowicznie spełniłem obietnicę sformułowaną w tytule. Pomyślałem „globalnie”, nie pokazałem jednak, jak badać „lokalnie”. Zaproponowane analizy czasu społecznego powinny być skonfrontowane z badaniami empirycznymi nad lokalnymi ontologiami działających aktorów. Należałoby, podobnie jak Barbara Ehrenreich, poprzez badanie interwencyjne przemierzyć kolejne „słoje”, sfery różnych czasów. Doświadczyć różnorodnych form wyzysku i strukturalnej przemocy.

To, co ważne w tym tekście, to ćwiczenie wyobraźni. Warto pamiętać, gdy poczujemy presję terminu oddania kolejnego tekstu, a rozpraszani będziemy przez media społecznościowe, że nasze „białe żale”<sup>67</sup> są elementem globalnej struktury wyzysku i przemocy strukturalnej. Realne cierpienia ponowoczesnego podmiotu splatają się z równie realnymi cierpieniami z innych obszarów i innych czasów. Do tego jednak, aby ujrzeć sieci przemocy, które uruchomimy, gdy ulegniemy presji i kupimy nowy model telefonu<sup>68</sup>, musimy dysponować pewną wrażliwością, którą nazywam wyobraźnią ontologiczną.

<sup>67</sup> Strona internetowa: [http://whitewhine.com/gromadzi\\_zapisy\\_statusow\\_na\\_facebooku](http://whitewhine.com/gromadzi_zapisy_statusow_na_facebooku), w których mieszkańcy krajów uprzywilejowanych dzielą się z innymi swoim dramatami w rodzaju: „moja gra komputerowa nie działa”, „zgubiłem telefon komórkowy”.

<sup>68</sup> Z jednej strony potrzebny do produkcji telefonów koltan jest odpowiedzialny za wojny toczone od lat w Kongu (M. Gerwin, *Co kryje komórka*, „Zielone Brygady. Pismo Ekologów” 2007, nr 7 (228), wydanie internetowe: <http://zb.eco.pl/shared/upload/zb/228/pdf/18-19.pdf>; M. Gontarska, *Marzenie o sprawiedliwym telefonie komórkowym*, „Bez Dogmatu” 2009, nr 82; film dokumentalny *Blood in the Mobile*, <http://bloodinthemobile.org>). Z drugiej strony spełnienie zachcianki, uleganie presji „tyranii chwili” to pogorszenie warunków pracy w Chinach: „By wyprodukować 8 mln iPhone’ów 5, Foxconn musi w najbliższym czasie zatrudnić w Chinach 200 tys. nowych robotników. Nawet jak na chiński masowy rynek pracy to karkołomne wyzwanie. O pomoc Foxconn zwrócił się do władz Henanu, w Chinach Środkowych. Tam wszystkie szczeble biurokracji zostały postawione w stan pogotowia. Kwotę dodatkowej siły roboczej władze prowincji rozdzieliły między 18 dużych miast, które rozłożyły ją niżej na okręgi, powiaty i wsie. Miasta muszą zwerbować do 10 tys. ludzi, wsie po 20 do 30 pracowników. Zachętą dla prowadzących rekrutację jest subwencja od prowincji w wysokości 32 dol. miesięcznie za każdego zwerbowanego robotnika. Będzie ona wypłacana do końca roku. Rząd Henanu przeznaczył na nią 15,8 mln dolarów. Zakłady w Zhengzhou zatrudniają obecnie 150-tysięczną załogę i produkują 200 tys. iPhone’ów Apple’a różnego typu dziennie. Do końca miesiąca przy taśmach stanąć ma 50 tys. nowych pracowników, a w następnych tygodniach trzy razy tyle (...)” ([http://wyborcza.biz/biznes/1,101558,12545874,Robotnicy\\_kontra\\_policia\\_Burzliwa\\_noc\\_u\\_producenta.htm](http://wyborcza.biz/biznes/1,101558,12545874,Robotnicy_kontra_policia_Burzliwa_noc_u_producenta.htm)).